



Niemcy mają dość przekrętów w ochronie zdrowia

Biała mafia w RFN

Piotr Cywiński

Niemieccy krzywoprzysięzcy Hipokratesa w białych fartuchach robią ciemne interesy na koszt pacjentów i ubezpieczalni – przez republikę przetacza się kolejna afera dotycząca służby zdrowia.

– *To świństwo!* – skwitował krótko poseł Frank Schäffler z Komisji Finansów w Bundestagu i wezwał do dymisji minister zdrowia. Co tak wzburzyło niemieckich polityków, że zażądali od Ulli Schmidt natychmiastowego opróżnienia biurka? Minister korzystała na urlopie w Hiszpanii z kierowcy i służbowej limuzyny. Fakt ten pozostałby zapewne niezauważony, gdyby nie złodziej, który gwizdnął rządowego mercedesa klasy S. Gdy kradzież się wydała, pojawiło się kłopotliwe pytanie – po co minister zdrowia w Alicante opancerzone auto? Wygodnictwo Schmidt koszt-

towało niemieckich podatników 9 tys. euro. Co prawda, po kilku dniach limuzynę odnaleziono na peryferiach tego miasta całą i nieuszkodzoną, uszkodzony został jednak wizerunek Schmidt. Dziennik *Süddeutsche Zeitung* kpi w niby-reklamie wypożyczalni samochodów Sixt, opatrzonej jej podobizną i podpisem: *Tanie limuzyny w Alicante...* Sama minister utrzymuje, że nie ma sobie nic do zarzucenia. Kłopoty szefowej resortu zdrowia nie ograniczają się jednak do krytyki za nadużywanie służbowego auta.

Kosztowna przyjaźń

Jak pokpiwają złośliwcy, minister Schmidt sama upozorowała kradzież rządowego mercedesa, by odwrócić uwagę od innych afer. Nie chodzi bynajmniej o jej częste wyjazdy do mieszkającej w Hiszpanii przyjaciółki, malarki Renate Müller-Drehse, i o to, że za każdym razem pod jej oknami stała do dyspozycji służbowa limuzyna, ani nawet o to, że Schmidt kupi-

ła od koleżanki za kilka tysięcy euro, oczywiście na rachunek podatników, obrazy do swego gabinetu w Berlinie. Resort zdrowia ma o wiele większe problemy, z którymi nie potrafi się uporać. Jednym z nich jest niemal wszechobecna korupcja. Kilka tygodni temu Niemcami wstrząsnął kolejny łupówkarski skandal: prokuratura wszczęła dochodzenie przeciw 480 lekarzom, którzy kasowali pieniądze lub przyjmowali *prezenty* od producentów leków za stosowanie wskazanych przez nich medykamentów, środków medycznych i wyposażenia technicznego.

Szara strefa

Niemieccy krzywoprzysięzcy Hipokratesa w białych fartuchach robią brudne interesy na koszt pacjentów i ubezpieczalni. Tylko w 2007 r. policja zarejestrowała 3837 przypadków zakulisowych machinacji. Straty z tego tytułu oszacowano na 31,6 mln euro. Jak twierdzą znawcy przedmiotu, jest to ledwie czubek góry lodowej; z jednej strony, należałoby pochwalić aparat ścigania za sprawność, ale z drugiej wiadomo, że udaje się mu ujawnić tylko niewielką część skali istniejącej korupcji. – *W cieniu pozostaje ogromne pole* – podkreśla Dina Michels, kierowniczka sekcji kontroli w czwartej w RFN co do wielkości Kupieckiej Kasie Chorych KKH-Allianz, ubezpieczającej ok. 2 mln Niemców. Tylko jej komórka wykryła w minionych sześciu latach 7,5 tys. oszustów w białych fartuchach. – *Mamy do czynienia z czymś na wzór mafii, z potajemnym dogadywaniem się, gotówką w kopertach i... murem milczenia* – komentuje Michels.

Niemieccy lekarze nie należą do najmniej zarabiających (*vide*: ramka), mimo to wielu nie potrafi się oprzeć pokusie dorabiania na boku. Możliwości jest wiele. Jedną z bardziej rozpowszechnionych metod to wypisywanie recept na drogie medykamenty, np. dla chorych na raka czy AIDS, których ci nigdy nie otrzymują. Recepty trafiają do zaprzyjaźnionych aptek, z którymi dzielone są zyski. Pewien lekarz z Bawarii i jego dwaj koledzy aptekarze zarobili na tym procederze kilka milionów euro. Stomatolodzy mają inny sposób na dodatkowe dochody: w porozumieniu z protetykami zlecają wyrób trzecich zębów w Polsce czy nawet w Chinach, a od pacjentów kasują jak za kilkakrotnie droższą usługę zrealizowaną w Niemczech. Mniej uciążliwy sposób na nielegalny zysk mają psychoterapeuci, którzy po prostu doliczają do rachunków niezrealizowane usługi. Lekarze innych specjalności polecają pacjentom siebie nawzajem i płacą sobie za każdego *podestanego*; takie powiązania nazywane są w niemieckiej służbie zdrowia z angielską *kickback*. Istnieją też rozbudowane trójstronne spółki: lekarzy, aptekarzy i pacjentów – pierwsi wypisują na podstawionych zdrowych ludzi medykamenty, których ci nigdy nie odbierają... Z kolei producenci



for. Wolfgang Kimm/Forum

„ Minister korzystała na urlopie w Hiszpanii z kierowcy i służbowej limuzyny ”



for. iStockphoto

Roczne dochody lekarzy brutto (w euro)

| | |
|-----------------------------|---------|
| radiolodzy | 230 389 |
| okuliści | 152 933 |
| ortopedzi | 134 246 |
| urologi | 126 602 |
| chirurdzy | 124 800 |
| ginekolodzy | 118 687 |
| interniści | 116 668 |
| laryngolodzy | 115 574 |
| pediatrzy | 109 323 |
| lekarze pierwszego kontaktu | 107 202 |
| dermatolodzy | 106 404 |
| neurologi | 98 140 |

Źródło: Rebmann Research



fot. wario/Forum

„ Karl Lauterbach huczy z łamów *Bilda*: – Największy dramat polega na tym, że pacjentom nierzadko przepisywane są nie te medykamenty, które są dla nich najbardziej odpowiednie, lecz te, które dają korzyści lekarzowi ”

leków wynagradzają skorumpowanych lekarzy tzw. kopertówkami, komputerami, iPhonami, iPodami, finansują im urlopy pod palmami czy wypadki na narty, księgowane oficjalnie jako *kongresy i wyjazdy studyjne*.

Farmaceutyczne nagrody

Pod lupą policji znalazł się ostatnio m.in. producent lekarstw Trommsdorff pod Akwizgranem (Aachen). Firma przez lata obdarowywała lekarzy, zalecających pacjentom stosowanie jej preparatu na obniżenie ciśnienia krwi. Prokurator Robert Deller nie wyklucza, że liczba bez mała pół tysiąca lekarzy objętych śledztwem *może się znacznie zwiększyć*. Trommsdorff drukowała nawet ulotki z listą *nagród*: za zaordynowanie ich leku pięciu pacjentom lekarze mogli dostać płaski monitor lub iPoda do słuchania muzyki, za siedmiu – odtwarzacz DVD, za 14 – system nawigacyjny Tom Tom Go, za 18 laptopy i komputery z drukarkami itd. Na podobną skalę działał producent Ratiopharm; dochodzenie objęło aż 2,8 tys. lekarzy z całych Niemiec. W czerwcu prokuratura w Ulm poinformowała o skierowaniu pierwszych spraw do sądów.

Thomas Volk z chadeckiej partii CDU w Badenii-Wirtembergii jest wstrząśnięty, że *zamiast o dobru pacjentów lekarze myślą o iPhonach*. Równie zbulwersowany jest socjaldemokrata Karl Lauterbach, który huczy z łamów *Bilda*: *Największy dramat polega na tym, że pacjentom nierzadko przepisywane są nie te medykamenty, które nie są dla nich najbardziej odpowiednie, lecz te, które dają korzyści lekarzowi*. Co na to sami lekarze?

Czarne owce

Jak komentuje branżowa gazeta *Deutsches Ärzteblatt*, w każdym środowisku można znaleźć czarne owce. To prawda, jednak liczne afery w służbie zdrowia powodują topnienie prestiżu lekarskiej profesji. Choć niedawny sondaż Uniwersytetu Erlangen-Norymberga wykazał, że medycy nadal cieszą się sporym uznaniem społecznym, to otrzeźwienie przychodzi w badaniach porównawczych – ponad połowa z nich nie wybrałaby ponownie swego zawodu, ponadto, coraz więcej rodziców odradza dzieciom studia medyczne. Powody są złożone, a pretensje personelu dotyczące złej organizacji pracy, przeciążenia i stresu w służbie zdrowia niejednokrotnie uzasadnione, ale wszystko to nie usprawiedliwia coraz gorszego – zdaniem znawców przedmiotu – morale wśród lekarzy. Afery związane z ich światkiem doczekały się nawet opracowań książkowych.

Skorumpowana medycyna

Na rynku wydawniczym pojawiła się niedawno książka *Skorumpowana medycyna – lekarze jako wspólnicy koncernów*. Jej autor, austriacki dziennikarz Hans Weiss, który przedzierzgnął się w rolę konsultanta koncernów farmaceutycznych, sypie jak z rękawa przykładami zdobytymi od wewnątrz – demaskuje powiązania firm z szefami placówek służby zdrowia, od praktyk prywatnych po kliniki uniwersyteckie, przedstawia listę 85 najbardziej wpływowych lekarzy w RFN, Austrii i Szwajcarii oraz ich koneksje z koncernami, obnaża sposoby korumpowania lekarzy, którzy nielegalnie udostępniają producentom medykamentów dane ze swych praktyk i kart chorych, a ponadto szczegółowy taryfikator przemysłu farmaceutycznego. Honoraria wypłacane lekarzom dzielą ich na trzy kategorie: A, B i C lub na *złoty, srebrny i brązowy*, w zależności od znaczenia w środowisku i świecie nauki.

Książka Weissa obrazuje sposoby nielegalnego rozpowszechniania leków na rynku, tuszowanie działań ubocznych, manipulowanie wynikami badań i inne działania podejmowane przez lekarzy i koncerny medyczne mimo świadomości wyrządzania szkody pacjentom. Uzmysławia też, z jaką łatwością lekarze nakłaniają chorych do udziału w nieetycznych i zabronionych badaniach. Po takiej lekturze przeciętnym zjadaczom chleba jeży się włos na głowie. Mimo to szef największej austriackiej kliniki Allgemeines Krankenhaus-Wien, dr Reinhard Kepler, zrecenzował w *Wiener Kurier*: – *Bardzo się cieszę z podjęcia tak ważnego tematu skorumpowanej medycyny. Taki sposób wyłożenia kawy na ławę o powiązaniach firm, lekarzy i naukowców nie powinien być krytykowany, lecz być wręcz chwalony*.

Sandra Maischberger, popularna w RFN moderatorka talk-shows z prominentnymi postaciami, na-

zwała tę książkę, *gorzką pigułką* dla służby zdrowia. Choć jej autora niejako z urzędu skrytykowali reprezentanci związków lekarzy i przemysłu farmaceutycznego za rzekome *rozszerzanie* korupcyjnej patologii na cały stan lekarski i zarzucili mu *powierzchowne insynuacje*, to zdecydowana większość zainteresowanych dołożyła pięć groszy z własnych doświadczeń na potwierdzenie jego wniosków. – *Rynkowe rozpowszechnianie medykamentów przez producentów przebiega dokładnie tak, jak zostało opisane. Wyszukują sobie określone, rodzime i międzynarodowe głowy, które zapraszają na kongresy i rzekome doszkalania, po czym oczekują od nich korzystania z podsuwanych im preparatów. Pewnego razu spytałem jednego z przedstawicieli przemysłu farmaceutycznego, czemu wydają tak dużo pieniędzy na tego rodzaju imprezy, skoro lepiej byłoby spżytkować je na sensowne badania. Odpowiedzieli mi bez żenady, że daje im to znacznie większe obroty poszczególnymi lekami...* – podzielił się swymi spostrzeżeniami dr Erwin Hauser z Krajowej Kliniki (Landes-klinikum) Thermenregion Mödling.

Zła krew

Równie demaskatorski charakter ma inna książka *Medyczny informator sypie (Ein medizinischer Insider packt aus)*, napisana przez lekarza pod pseudonimem Petera Yody. Ta wstrząsająca lektura, utrzymana w formie opowiadania, ujawnia, jak zarabia się na śmiertelnie chorych na raka. Kolejne opracowanie sporządził były menedżer z branży John Virapen. Tytuł jego książki: *Skutek uboczny śmierć. Korupcja w przemyśle farmaceutycznym* – mówi sam za siebie. Tak samo, jak *Wynalazcy chorób, czyli jak robi się z nas pacjentów* Jörga Blecha. Organizacja *Transparency International Deutschland* już trzy lata temu alarmowała o złej sytuacji w niemieckiej służbie zdrowia. Jak pokazuje rzeczywistość – bezskutecznie; zgodnie z szacunkami ekspertów, roczne straty z powodu przekupstwa i machlojek producentów leków, środków medycznych i lekarzy sięgają 8–24 mld euro.

Przekręt za przekrętem

Jak alarmują autorzy opracowań na ten temat, nie ma dziedziny medycyny, w którą nie wdarła się gangrena korupcji. Jeden z najnowszych skandali dotyczy lewych zysków... otorynolaryngologów. Producenci aparatów słuchowych płacili przekupionym lekarzom za każdego potencjalnego klienta 400 euro. Problemy ze słuchem ma w RFN prawie 15 mln obywateli, a roczne obroty ze sprzedaży urządzeń dla niedosłyszących wynoszą 1,3 mld euro. Niektórzy postanowili się podzielić tym tortem. O chętnych nie było trudno; wg akustyka Johannes Brenningera z Bad Homburga, połowa otorynolaryngologów gra nieczysto. W aferze z aparatami słuchowymi chodzi o miliony...

Skandale związane ze światkiem lekarskim, producentami leków oraz innych środków i urządzeń me-



foto: KKH-Allianz

„ Zdaniem Johannes Brenningera z Bad Homburga, połowa otorynolaryngologów gra nieczysto ”

dycznych bulwersują społeczeństwo i medyków. Pacjentów – bo tracą zaufanie, lekarzy – bo czarne owce podważają ich autorytet. Niezależnie od wynaturzeń w służbie zdrowia między lekarzami i obywatelami związał się niedawno osobliwy sojusz: w ostatnich dniach lipca przez kilka miast RFN przetoczyły się *białe demonstracje*. – *Nie chodzi nam o honoraria, lecz o niszczenie przez rząd jednego z najlepszych i najbardziej wydajnych systemów opieki zdrowotnej w Europie* – objaśnia współorganizator manifestacji w Kulmbach, szef lokalnego związku lekarzy Gernot Petzold.

Uwikłana w aferę minister Ulla Schmidt, która najpierw twierdziła, że auto w Alicante służyło jej do celów służbowych, zdecydowała się zapłacić za korzystanie na urlopie z rządowej limuzyny. Podczas gdy politycy opozycji pytają, co z wyrównaniem rachunków za poprzednie lata, Schmidt wzywa lekarzy, gremia kierownicze, samorządy oraz przemysł farmaceutyczny do wzmożenia kontroli, zaostżenia restrykcji w służbie zdrowia i zdecydowanych interwencji. Jak apeluje: – *Walka o większą przejrzystość się opłaca (...), aby czarne owce wyszły na światło dzienne*. Czy same wyjdą? – można wątpić. Na razie pewne jest tylko to, że niemiecka służba zdrowia nie jest zdrowa, a dobrze ma się tylko Gesundheitsmafia, czyli jak nazwał rzecz po imieniu jeden z tabloidów – *zdrowotna mafia*.

Autor jest publicystą tygodnika „Wprost”, akredytowanym w Berlinie.